

# Andrzej Juszczyk

---

## "Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie", Stefan Szymutko, Katowice 1998 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 91/1, 227-234

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zejść ze sceny), wreszcie – egzystencjalnej. Tu znaleźli się, co oczywiste: Gombrowicz, Iwaszkiewicz, Konwicki, Andrzejewski, ale także Herling-Grudziński, Dąbrowska i Strykowski. Już zatem dobór nazwisk wskazuje, iż, co prawda, egzystencjalizm pozostaje punktem odniesienia, ale Drewnowski pisze raczej o prozie „egzystencjalnej”, tj. „prozie spraw głównych” (takie ujęcie niewątpliwie wspiera tezę, iż proza egzystencjalna pojawiła się w miejsce psychologicznej), prozie rozpoznającej – jak u Herlinga-Grudzińskiego – zło w świecie. I w tym wypadku zatem koncentruje się raczej na prezentacji tematu, postaw niż nurtu, jakim mogłaby być proza związana z egzystencjalizmem, wtedy wszakże ilość nazwisk musiałaby ulec ograniczeniu.

Zamiar „scalenia” szczególnie dobrze zilustrowany jest w tej części omówieniem literatury chłopskiej – skupiając się na powieściach drukowanych w latach sześćdziesiątych, pokazuje Drewnowski prozę przedwojenną tego nurtu, a także jej swoistą kontynuację w tzw. literaturze bereziaków – oraz inteligentkiej; tu badacz eksponuje przede wszystkim odzwierciedloną w prozie Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego, Zawieyskiego, Brandysa, Małewskiej, Kijowskiego, wreszcie w pisarstwie historycznym Jasienicy ciągłość roli i etosu inteligenta.

Podobny charakter – ujęcia prezentującego międzywojenne początki i powojenne, także emigracyjne dzieje – ma rozdział poświęcony esejowi, pomieszczony w kolejnej części tomu, dotyczącej lat siedemdziesiątych. To, że esej znalazł się tu właśnie, uzasadnia autor szczególną dynamiką jego rozwoju w tym okresie. Trudniej wszakże przyjąć takie uzasadnienie dla lokowania w latach siedemdziesiątych klasycyzmu, poezji religijnej, literatury kresowej, żydowskiej, miłosnej, powieści historycznej czy pisarstwa dokumentarnego i wspomnieniowego. Uogólniając, można powiedzieć, iż Drewnowskiemu nie udało się pokazać tematycznej oraz artystycznej odmienności literatury lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Ta druga dekada zdaje się mieć najmniej wyklarowany charakter, mimo pojawienia się Nowej Fali i – w sferze życia literatury – drugiego obiegu. Decyzja o osobnym omawianiu każdego z dziesięcioleci może więc mieć przede wszystkim formalne, techniczne znaczenie, co szczególnie wyraźnie pokazuje sugestia Drewnowskiego, by zmniejszyć dystans między neoawangardą (lokowaną w latach sześćdziesiątych) a neoklasycyzmem (umieszczonym w latach siedemdziesiątych). Tym samym – by zbliżyć poezję „pokoleniowych rywali”: Herberta i Różewicza, gdyż „neoawangarda nie gardzi tradycją kulturową, zaś neoklasycyzm nie dystansuje się radykalnie od życia” (s.359). Jest to niezwykle cenne spostrzeżenie, podobnie jak wskazanie podobieństw między tym, co wydawałoby się niezestawialne: Parnickim i Lemem, fantastyką historyczną i naukową.

W części ostatniej, otwierającej i zamykającej zarazem, przenikliwie pokazuje Drewnowski główne rysy formacji „kontrkulturowej” i tworzonej przez nią literatury *pop* (to swoiste otwarcie), a także – degradację inteligencji i jej języka. To zamknięcie. Zarazem zamknięcie książki, bo – jak sugeruje autor – to, co nadchodzi, wymagało będzie zupełnie innych propozycji badawczych i stanie się przedmiotem innej opowieści.

Barbara Sienkiewicz

Stefan Szymutko, RZECZYWISTOŚĆ JAKO ZWĄTPIENIE W LITERATURZE I W LITERATUROZNAWSTWIE. (Recenzent: Alina Brodzka-Wald). Katowice 1998. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 192, 2 nlb. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 1758.

Do tej pory Stefan Szymutko dał się poznać jako teoretyk polskiej powieści historycznej oraz wytrwały interpretator powieści Teodora Parnickiego. Książka *Zrozumieć*

*Parnickiego*, poświęcona drobiazgowej analizie *Końca „Zgody Narodów”*, stała się ważna dla wszystkich zajmujących się tym pisarzem. Szymutko nie tylko zakwestionował tam dotychczasowy stan badań nad tą twórczością, ale też i metody, według których do niej podchodzono. Jego własna metoda polegała na możliwie najdokładniejszym i najbardziej szczegółowym odczytaniu jednego tekstu, przy równoczesnym założeniu, że ujmowanie dzieła Parnickiego jako całości nie przyniosłoby żadnych przekonujących efektów. Szymutko zatem to raczej interpretator niż teoretyk, toteż jego najnowsza książka *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie* może w pierwszej chwili zaskoczyć czytelnika znającego dotychczasowe prace katowickiego filologa. Podejmuje on tu kwestie często dyskutowane w dzisiejszej filozofii i teorii literatury – jakby na przekór swym poprzednim pracom.

Wpisuje się tym samym w znamienne dla XX wieku dyskusję wokół kryzysu referencyjności, wokół problemu niewyraźności i nieprzystawalności języka do rzeczywistości pozatekstowej. W jednym z pierwszych akapitów wstępu teoretycznego do swej pracy Szymutko stwierdza: „Interesuje mnie problem, który dręczy dwudziestowieczną literaturę: przekonanie o rozdzieniu między językiem a rzeczywistością, uporczywe zdawanie sobie sprawy z ograniczeń języka w zmaganiu się z rzeczywistością, wyostrowiona świadomość ontologicznej odrębności dyskursu i bytu” (s. 9). Szymutko jednak nie jest zainteresowany powtarzaniem popularnych dziś poglądów o nieprzekraczalnej granicy między słowem a rzeczą. Derrida, Lyotard i Baudrillard (którego artykuł natrętnie funkcjonuje tu pod błędnym tytułem *Procesja symulaków*<sup>1</sup>) pojawiają się u niego, z jednej strony, jako postaci reprezentujące współczesne skażenie niereferencyjnością, a z drugiej – jako, w gruncie rzeczy, obrońcy rzeczywistości. Z ich wypowiedzi autor omawianej książki wyczytuje raczej przekonanie o potrzebie zwrócenia się do rzeczywistości niż postulat ograniczenia badawczych zainteresowań wyłącznie do tekstu (s. 10–11). Znamienne dla Szymutki jest wyjściowe założenie metodyczne: „Warto (sądzę) odwrócić porządek refleksji: przemyśleć najpierw rzeczywistość, określić na początku rzeczywistość rzeczywistości, a dopiero potem zapytać o możliwości wyrażenia rzeczywistego w języku. [...] Owo odwrócenie przywróciłoby refleksji naturalny, oczywisty porządek: doświadczenie rzeczywistości poprzedza bowiem doświadczenie mowy, zarówno w historii jednostki (rola nauki języka w rozwoju osobowym dziecka), jak i gatunku, w którego dziejach narodziny mowy wyznaczają początek cywilizacji” (s. 11). W tym momencie trudno się zgodzić z koncepcją książki. Nasuwa się pytanie: według jakich kryteriów i procedur miałaby się dokonać owa analiza rzeczywistości? Autor wydaje się nie przyjmować tezy, że każda próba dotarcia do rzeczywistości (zwłaszcza w tekście pisanim) skazana jest na językową mediatyzację. Niewątpliwie logiczne i słuszne byłoby przemyślenie rzeczywistego, ale to, co myślane, rzeczywistym nigdy przecież nie będzie.

Szymutko odwołuje się do nietożsamości języka i rzeczywistości, lecz gdy próbuje oddzielić w praktyce refleksję nad nią od języka, jego myśl przybiera niezrozumiałą kierunek. Stwierdza: „Podważa się wartości, sądy i poglądy, ale rzeczywistość jest niepodważalna – tylko rzeczywistości we współczesnych czasach nie kwestionuje się”, oraz: „przekonanie o jedyności i obiektywności otaczającego świata przeważa” (s. 12). Odniesienie się Szymutki do powszechnego przekonania niesprecyzowanej grupy ludzi, która w dodatku „przeważa”, nie jest zbyt mocnym argumentem. Niewykluczone, że na co dzień jakoś można być pewnym świata, ale Szymutko nie dotyka świata w swoim tekście, mówi jedynie językiem o językowych ujęciach rzeczywistości, i to przecież rzeczywistości literackiej. W którym zatem miejscu można przeprowadzić granicę między pojmowaniem rzeczywistości przez pisarza – żyjącego człowieka, a jej ukazaniem w tekstach tegoż? Szymutko

<sup>1</sup> Zob. J. Baudrillard, *Procesja symulaków*. Tłumaczył T. Komendant. W zb.: *Postmodernizm. Antologia*. Wybrał, opracował i przedmową opatrzył R. Nycz. Kraków 1997.

sugeruje, że wie, jak te sprawy rozdzielić, trudno jest jednak z jego książki tę wiedzę wyczytać.

W swoich dociekaniach powołuje się na Husserla: „»Rzeczywistość« tę [...] zastaje ją k o istniejącą i przyjmując ją też, tak jak mi się prezentuje, jako istniejącą” (cyt. na s. 12), i Heideggera: „Cóż jest bardziej zwyczajne niż to, że byt jest?” (cyt. na s. 14), ale ich konstatacje dotyczące realnego świata przenosi na literaturę. Nie wiem, czy uznając ich za swych patronów nie usiłuje udowodnić relatywistycznym niedowiarkom, że istnieje ostateczna prawda o świecie. Żaden literaturoznawca jednak nie twierdzi, iż świata nie ma – może natomiast wątpić, czy wizja świata ukazana w tekście jest zgodna z poczuciem rzeczywistości autora.

Sięga Szymutko również do Nietzschego, dla którego „rozdzielenie języka i rzeczywistości nie jest bezwzględnie, bezwarunkowo trwałe” (s. 17). Autor *Niewczesnych rozważań* występuje tu jako filozof tworzący, a zarazem przekraczający (w przeciwieństwie do swych naśladowców) „monizm interpretacyjny” (s. 20). Jego przekonanie o konieczności zwrócenia się ku realnemu światu jest dla Szymutki kierunkowskazem – kluczowa pozostaje dla niego kategoria rzetelności, jako zobowiązania tego, który pisze, wobec rzeczywistości. Rzetelność rodzi się z konieczności odniesienia się do tej rzeczywistości mimo przekonania o jej niedostępności. Pierwotny postawy wątplenia w obraz realności, z którego nie można zrezygnować, Szymutko widzi w przypowieści o człowieku szukającym Boga z *Wiedzy radosnej* Nietzschego (s. 22). Symbolizuje ona jednocześnie uznanie rzeczywistości za niedostępną i podjęcie z nią gry. Ta gra odbywa się poza samą literaturą i filozofią – interpretacja nie może ignorować faktu, że pisarz żyje w świecie i do niego się odnosi.

Wydaje się, iż Szymutko dość wąsko rozumie pojęcie tekstu. Widzi w nim wymierne dzieło literackie, w którym odbijają się refleksy świata autora, i polemizuje z tezą, że „egzegeza tekstów zawieszona jest zawsze pomiędzy literaturą a filozofią”<sup>2</sup>. Jednak tekstowy charakter ma też wiedza o świecie, w którym się żyje – jak więc wyprowadzić egzegezę poza świat tekstu? Szymutko buntując się przeciw „sprytnym teoretykom” (s. 24), kwestionującym w interpretacji to, co pozajęzykowe, sam traktuje literaturę bardzo serio, jako poważną przygodę, której nie można doświadczyć zamykając się w języku. Odważenie się na ową przygodę, nieprzewidywalność i niezrozumiałość, jest według niego poszukiwanym przez cały XX wiek rozwiązaniem problemu relacji między literaturą a rzeczywistością. Szymutko swą wiarę w takie rozwiązanie kwestii nieprzedstawialności opiera na mało uchwytnym przecuciu, że emocje odczuwane podczas czytania – tzw. „poruszenie egzystencjalne” – są rzeczywiste (s. 24). Nie próbuje jednak wyjaśnić, w jaki sposób fikcyjny tekst wpływa na nasze autentyczne uczucia. Gdyby to zrobił, zapewne doprowadziłoby go to do psychologii odbioru. Przeżycie przygody, wywołane przez słowa, zależy właściwie od stopnia zaawansowania filologicznego i filozoficznego czytelnika.

Tu pojawiają się wątpliwości. Dla niektórych bowiem fraza z *Makbeta*, wywierająca tak wielkie wrażenie na Szymutce („Życie jest [...] powieścią idioty / Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą”, cyt. na s. 24) może być początkiem egzystencjalnej przygody, dla innych zaś pozostanie tylko odbiciem literackiej tradycji wanitatywnej, odpowiednio sfunkcjonalizowanej w tej scenie dramatu. Czy zatem o stosunku tekstu do rzeczywistości decydować ma znajomość konwencji i reguł u czytającego? Byłoby to potwierdzenie pragmatycznego „monizmu interpretacyjnego”, z którym spiera się autor książki *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i literaturoznawstwie*, ponieważ każdy czytelnik odbierałby dzieło literackie stosownie do własnych potrzeb. Szymutko nie mówi tego wprost, ale niewątpliwie następne rozdziały jego pracy opierają się na osobistym stosunku badacza do konkretnych utworów.

<sup>2</sup> M. P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*. Bydgoszcz 1996, s. 333.

Jakkolwiek trud podjęty przez autora *Rzeczywistości jako zwątpienia w literaturze i literaturoznawstwie*, zakres lektury oraz śmiałość analiz i interpretacji imponuje, to sam wybór tematu przewodniego książki nasuwa sporo pytań. Można przecież stwierdzić, że właściwie cała literatura ustosunkowuje się do rzeczywistości: czy to wprost, czy pośrednio, tworząc świat przedstawiony, który do rzeczywistości w jakiś sposób się zawsze odnosi. Autorzy XX-wieczni czują się ograniczeni możliwościami języka i deklarują swe zwątpienie w wierne oddanie słowem otaczającego świata. Problem stosunku do rzeczywistości zatem jest bardzo ważny, ale zarazem tak powszechny, iż jakkolwiek dobór lektur musi wydać się problematyczny. Rodzi się kolejne pytanie: jeśli Szymutko chciał ukazać szczególnie interesujące przypadki relacji rzeczywistość–tekst, to czy akurat przykłady omawiane przez niego są najbardziej wyraziste i oryginalne? Mam wrażenie, że autor recenzowanej pracy wykorzystał raczej swoje interesujące analizy, szukając jak najpojemniejszej formuły teoretycznoliterackiej, uzasadniającej zajmowanie się nimi. Niewątpliwie da się mówić o *Ulissesie* i o *Ptaśku* w jednej książce, bo w obu jakiś stosunek do rzeczywistości musieli twórcy zawrzeć, i nie byłoby w tym niczego złego, gdyby Szymutko odkrywał nam przy okazji nowe spojrzenie na relację między tekstem a rzeczywistością. Czy bowiem na miano odkrycia zasługuje stwierdzenie, iż rzeczywistość przejawia się w literaturze różnie i różnie też funkcjonuje?

Nie jest także jasne, jaki zakres przypisuje badacz pojęciu literatury. Wszystko wskazuje na to, że za literackie uważa on takie utwory, które przedstawiają rzeczywistość w sposób dla niego samego egzystencjalnie poruszający. Przywołuje, co prawda, zdanie Nietzschego o rzeczywistości, która pojawia się w literaturze tylko w wątpleniu, ale mówi zarazem: „Literatura musi zagrać z rzeczywistością, [...] by nie zadławić się własnym słowem” (s. 26). Gdzie w takim razie miejsce dla literatury autotelicznej i autoreferencyjnej? Szymutko jej nie wyklucza, ale tylko dlatego, że o niej nie mówi. Przyjmuje *a priori*, iż literatura przedstawia rzeczywistość i jedynie owa funkcja mimetyczna go tutaj interesuje, choć przecież sam wiele mówi o kryzysie referencyjności i ograniczeniach języka. Wstęp teoretyczny kończy patetycznym stwierdzeniem: „W grze z rzeczywistością literatura musi się zmierzyć z egzystencjalną brzydotą bytu – cierpienie, przemijanie, śmierć – o której w swym pięknie chciałaby zapomnieć [...]” (s. 27). Tak więc Szymutko ostatecznie okazuje się poszukiwaczem głębokiego sensu w tekście. Chociaż wie o interpretacyjnej naturze świadomości i problematyczności kategorii referencji, usiłuje mimo wszystko dotrzeć do rzeczywistości poprzez literaturę. Ani przez chwilę nie zastanawia się, czy droga do tej rzeczywistości, o której mówili Nietzsche i Derrida, naprawdę wiedzie przez literaturę i czy nie łatwiej odnaleźć ją w codziennym życiu.

Swoje założenia teoretyczne Szymutko potwierdza licznymi analizami i interpretacjami. Nie opatruje ich jednak konkluzywnym, podsumowującym poczynione obserwacje komentarzem. Poszczególne rozdziały pracy są trzymane w ryzach całości czasem jedynie przez tytuły. Po zakończeniu lektury nie wiadomo, czy materiał zebrany przez badacza istotnie potwierdza jego założenia teoretyczne. To największa wada tej pracy. Szymutko zdaje sobie sprawę z owej słabości, zastrzegając się na początku: „Autor [...] nie ma jeszcze pomysłu na całościowe opracowanie zagadnienia, stara się jedynie przybliżyć problem, unaocznic – pożyczając pojęcie od Husserla: nie tyle wyjaśnić, ile ujaśnić” (s. 27). Usprawiedliwia się przy tym tezą Nietzschego, iż pożądanie systemu jest brakiem prawości. W tych zdaniach pojawia się jednak sprzeczność: skoro system musi być nierzetelny, to po co zastrzeżenia, że analizy owe stanowią wstęp do całościowego opracowania, które kiedyś zostanie napisane. Szymutko nie wyznaje przecież zasady wielości interpretacji, w swych badaniach dąży wyraźnie do odkrycia ogólnej reguły rządzącej tekstem. Nawet jeśli deklaruje pewną swobodę interpretacyjną, to jego analizy okazują się często zasadniczą krytyką dotychczasowych, klasycznych już odczytań. Dobrą ilustracją takiego postępowania są omówienia dzieł Gombrowicza i Joyce’a.

Szymutko zaznacza, że imponuje mu twórczość czerpiąca natchnienie ze swojego zwątpienia. Pisze: „Autor niniejszego opracowania ufa literaturze i na zaufaniu do literatury opiera swoją metodę i wywód” (s. 27). Ta deklaracja jest tylko pozornie naiwna – można ją odczytać jako generalną niechęć do wszelkiego teoretyzowania, uogólniania, ujednoczania literatury, dokonywanego przez wcześniej wymienionych „sprytnych teoretyków” (s. 24). Mimo to i w jego pracy daje się zauważyć pewna podstawa teoretyczna: wywodzące się z XX-wiecznej filozofii zwątpienie w możliwość dotarcia do rzeczywistości. To zjawisko, zarówno jako postawa ideowa autorów, jak i temat ich utworów, stanowić ma, według Szymutki, element spajający jego badania prezentowane w omawianym tomie. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że owa rzeczywistość istniejąca w wątpleniu stała się tylko pretekstem, dzięki któremu tak różne teksty analityczne i interpretacyjne mogły zostać połączone w całość.

Szymutko sam nazywa swe poczynania „rozpoznaniem walką”, co oznacza, iż wybiera metodę, w której rezultaty badań są niewiadomą. Takiego postawienia sprawy wymaga od niego, być może, sposób, w jaki pojmuje uczciwość naukową. Wydaje się jednak, że obraną metodą posługiwać się należy podczas opracowywania materiału, a nie w trakcie jego ostatecznej prezentacji. W efekcie praca Szymutki przypomina brulion filologa – interesujący, inspirujący, miejscami nawet porywający, a przecież niedokończony. Rozpoznawać teren (nieprzyjaciela?) walką wypada w fazie zbierania materiału, potem zaś dobrze jest poszukać formy, która pozwoli na uporządkowanie uzyskanych wyników. Być może jednak nie one interesują Szymutkę, ale tylko samo badanie właśnie – chciałoby się powiedzieć: „pismo”, a nie dzieło bądź tekst. Czy broniący ostatecznego sensu dzieł literackich Szymutko nie okazuje się – po bliższym rozpoznaniu – postmodernistycznym pragmatykiem?

Autor lubi szokować i otaczać się złą sławą literackiego obrazoburcy – jak sam mówi o sobie: „anarchistycznego terrorysty” – który z rozkosznym uśmiechem targa literaturoznawcze świętości. Analizując nawet tylko wstępy do poszczególnych rozdziałów możemy przesłedzić retoryczną metodę Szymutki: najpierw uprzejme wobec autorytetów zagajanie, a potem bezwzględne punktowanie słabości i prezentacja własnych poglądów, które mają zastąpić tezy obalonego dopiero co kolosa. Tak dzieje się w rozdziałach o Joysie, o Gombrowiczu, o Parnickim. Badacz odwołuje się w nich do tajemniczych „logów”: joyce’ologów, gombrowiczologów, parnickologów. Owi „logowie” to złe duchy krytyki literackiej, powielający najbardziej zgubne i jałowe strategie interpretacyjne. Szymutko przez polemikę z nimi okazuje się rewelatorem głębszych (a więc bardziej sensownych i zasadnych) interpretacji, twórcą wreszcie trafnych odczytań, a nawet do-czytań. Niezgoda na wielość interpretacji (wielość nie znaczy przecież równouprawnienie) idzie w parze z nieufnością do poststrukturalnej myśli teoretycznej – Szymutko często polemicznie powołuje się na Derridę, Lyotarda, Rorty’ego. Okazuje się on ponadto filologiem pewnym siebie i rzadko korzysta z cudzych opracowań, nie dając okazji do zweryfikowania tez swych konkurentów, ponieważ w jego tekście występuje bardzo niewiele odsyłaczy do podawanej w wątpliwość literatury przedmiotu.

## 2

Część 1 recenzowanej książki – *Problem rzeczywistości w procesie historycznoliterackim*, jest drobiazgowym przedstawieniem sporów etycznych i literaturoznawczych wokół powieści historycznej toczonych w Polsce w latach 1945–1960, ze szczególnym uwzględnieniem głosów ówczesnej krytyki katolickiej.

W części 2 – *Rzeczywistość z poezji*, Szymutko prezentuje dwie postawy poetyckie: Lechonia i Broniewskiego. Analizy języka i stylu twórczości Lechonia, zwłaszcza analizy powtarzalności motywów (błyskotliwie wyszukiwanych przez badacza), prowadzą do

wniosku, że poezja ta wciąż sama siebie kwestionowała, „wątpiła o sobie” i była wyrazem wewnętrznej sprzeczności jej autora, miotającego się między nihilizmem a obroną tradycyjnych wartości. „Niezgoda na literackość” prowadziła Lechonia ku rzeczywistości. Z kolei teza o „niezgodzie na rzeczywistość” u Broniewskiego opiera się na szczegółowej interpretacji jednego wiersza: *Rozmowy z Historią*. Odrzucona przez Broniewskiego rzeczywistość to Historia, która kwestionuje i poniewiera „podstawowe, klasyczne wartości: dobro, piękno i mądrość” (s. 94).

Część 3 tej pracy – *Literatura popularna wobec rzeczywistości* – przynosi omówienie problemu niemożności dotarcia do rzeczywistości w popularnej twórczości literackiej: w powieściach Karen Blixen i Williama Whartona. Szymutko dochodzi do wniosku, że obie te twórczości powtarzają w uproszczony sposób przekonania funkcjonujące na co dzień w wysokiej kulturze i są przy tym zupełnie szczerze i prostolinijne.

W części 4, zatytułowanej *Rzeczywistość w wielkiej literaturze*, w rozdziale *Wielkość Gombrowicza: śmierć w „Zbrodni z premedytacją”*, Szymutko spiera się z rozprawą Kazimierza Bartoszyńskiego<sup>3</sup>, uznając ją, według swoistej hermeneutyki (za całego Gombrowicza – jedno opowiadanie, za całą krytykę – jeden tekst), za wystarczającą reprezentację tego, co o Gombrowiczu napisano. Klasyczna dziś rozprawa o *Zbrodni z premedytacją* staje się tu pretekstem do snucia ciekawej i spójnej interpretacji, której centrum jest odnalezienie u Gombrowicza myśli, iż byt to Absolut. Szymutko za najistotniejsze u Gombrowicza uznaje dostrzeżenie śmierci – jedyne pewnego dowodu na istnienie bytu – w pełni jej brutalności oraz poczucie niemocy jej wyjaśniania, konieczności zamknięcia wobec rzeczywistości. Zastanawia tak właśnie ustawiony punkt wyjścia do rozważań: dlaczego akurat tylko praca Bartoszyńskiego została tu wzięta pod uwagę? Wypadałoby chyba pokusić się o krótki przegląd bibliografii przedmiotowej, choćby w przypisie. Może Szymutko z niej nie korzystał, ale wtedy tekst Bartoszyńskiego traci status idealnego reprezentanta, a obrona metoda przestaje być wiarygodna.

W rozdziale pt. *Rzeczywistość Joyce’a* Szymutko domaga się osadzenia w nowym kontekście twórczości autora *Ulisses*a i próbuje ukazać jego fascynację rzeczą oraz rzeczywistością. Poświęca sporo miejsca wyszukiwaniu takich fragmentów z dzieł Joyce’a, w których widoczne jest rozsmakowanie pisarza w konkretności, często naturalistycznie brutalnym. Zmysłowość, przedmiotowość, fizjologia występujące w owej literaturze wskazują, według Szymutki, na to, że „kultura nie zakorzeniona w egzystencji i w zmysłowo dostępnym świecie jest martwa, zabija” (s. 150). Fizjologiczna wręcz rzeczywistość okazuje się więc zasadniczym problemem Joyce’a i najważniejszym kluczem do interpretacji jego tekstów. Szymutko przesuwa akcenty w dotychczasowej lekturze Joyce’a, jednak dokonane tu ucięcie literackiego – intertekstualnego – aspektu tej twórczości nie przekonuje do końca. Owszem, w *Ulissesie* (należy dodać, że Szymutko omawia utwory Joyce’a tylko na podstawie polskich tłumaczeń, a to wydaje się okolicznością co najmniej dyskusyjną) świat realny istnieje, ale przecież ujmuje się go z perspektywy poszczególnych postaci – czy zatem można mówić o jakiejś zwartej wizji rzeczywistości w tym dziele, jeśli dostępuje się jej wyłącznie za pośrednictwem subiektywnych osobowości? Rodzi się też wątpliwość: czy tradycję kultury podporządkowano tu fizyczności, czy na odwrót.

Niejako za ukoronowanie analiz literackich Szymutki trzeba uznać rozdział *Parnicki: między historią i literaturą*, w którym autor *Słowa i ciała* ukazany zostaje jako twórca próbujący w powieści historycznej wyjść poza literaturę, ku rzeczywistości, jaką jest historia, a raczej – jej pozajęzykowe trwanie. Parnicki, chcąc dotknąć bytu, musi zamknąć jako

<sup>3</sup> K. Bartoszyński, *O nieważności „tego, jak było naprawdę”*. („Zbrodnia z premedytacją” Witolda Gombrowicza). W zb.: *Nowela. Opowiadanie. Gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*. Red. K. Bartoszyński, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki. Wyd. 2, poszerzone. Warszawa 1979.

pisarz, jego dzieła przestają być literaturą: „ceną, jaką płaci się za zbliżenie do bytu, jest porażenie języka” (s. 168).

Część 5 omawianej książki – *Rzeczywistość w literaturoznawstwie* – poświęcona została głównie pracom Janusza Sławińskiego (*Teksty i teksty* oraz *Próby teoretycznoliterackie*) i Marka Zaleskiego (*Formy pamięci*). W rozdziale pt. *Ciało profesora Sławińskiego* Szymutko analizuje krytycznie dyskurs literaturoznawcy, widząc w nim przejawy postawy naukowej Sławińskiego: braku perspektywy metafizycznej, niechęci wobec poszukiwań głębokiego sensu dzieła, uznania za najważniejszy problemu języka. Teksty Sławińskiego w interpretacji Szymutki wykazują jednak równocześnie potrzebę wyjścia poza kwestię języka, dotknięcia rzeczywistości literatury, „zdjęcia kostiumu, bez względu na to, co się stanie” (s. 186), do czego autor *Rzeczywistości jako zwątpienia w literaturze i literaturoznawstwie* zachęca profesora. Z kolei kończący książkę rozdział *Poststrukturalizm poststrukturalizmem, ale...* jest właściwie recenzją *Formy pamięci* Zaleskiego, w której Szymutko za największe osiągnięcie omawianej przez siebie pracy uznaje poczucie bólu rzeczywistości oraz szczerze ukazanie oczekiwań samego Zaleskiego wobec literatury.

## 3

Szymutkę, jako świetnego interpretatora-praktyka, teoria interpretacji raczej zniechęca. Odrzucając w swoich analizach dowolność interpretacji i poszukując głębokiego sensu, zatraconego przez zastępy poprzednich, rzadko wymienianych z imienia czytelników, badacz poprzez praktykę swoich analiz wykazuje interpretacyjny absolutyzm. Jego własne interpretacje Lechonia, Broniewskiego, Joyce’a, Gombrowicza, Parnickiego, a także Sławińskiego zaskakują wręcz dowolnością i oryginalnością. W efekcie, nawet jeśli Szymutko uparcie poszukuje zagubionego dawno sensu głębokiego, to poszukiwania te prowadzą do mnożenia sensów płytkich, poszerzając zbiór interpretacji. Chce być bliżej rzeczywistości, ale jakby nie zauważa tego, że rzeczywistość, do której się zbliża, to rzeczywistość biblioteki.

Poszczególne części pracy Szymutki mogą doskonale funkcjonować jako samodzielne eseje, gdzie błyszczą interpretatorski talent autora i jego czytelnicza dezynwoltura. Objawiają się one już w samym doborze tematów: oto obok wielkich dzieł literatury pojawiają się tu popularne książki Blixen czy Whartona, oto klasyczne teksty teoretyczne Sławińskiego zostają poddane analizie jak utwory literackie. Ale Szymutko na swą silną pozycję literaturoznawczego obrazoburcy najbardziej zasługuje z powodu bezwzględного rozprawiania się z tradycją interpretacyjną, czego przykładem polemika z odczytaniem Gombrowiczowskiej *Zbrodni z premedytacją* dokonany przez Bartoszyńskiego lub radykalne (deklarowane) odrzucenie wszelkich dotychczasowych strategii lektury Joyce’a. Katowicki badacz prezentuje swój bezkompromisowy stosunek do literaturoznawstwa także poprzez język i styl, jakimi się posługuje. W rozdziale o Joysie pyta dramatycznie, z jawnym poczuciem niesprawiedliwości i niezrozumienia przez innych krytyków: „Kto zakazał literaturoznawcy żywych, płomiennych uczuć?” (s. 141). Kiedy indziej prawie na gorąco dzieli się z odbiorcą uwagami o tekstach: „Czytam Blixen – denerwująca lektura...” (s. 97). Udziela też rad: „Przeczytajcie *Formy pamięci*, polecam: to mądra książka” (s. 187). Trudno dociec, czy ów swobodny stosunek do dyskursu naukowego jest zamierzoną prowokacją, czy przejawem prostodusznej szczerości. Ten drugi domysł potwierdzałyby niektóre rozbrajające wypowiedzi Szymutki: „Parnicki [...] jest ostatnim pisarzem bytu, szukającym takiego słowa, które odpowie ciału, jedynokrotności i momentalności własnego istnienia. Słusznie twierdzi się, iż takim słowem dysponuje jedynie Bóg”. Tu następuje przypis autora: „Stwierdziła to w prywatnej rozmowie z autorem niniejszego artykułu p. Małgorzata Baranowska. Dziękuję Jej za skierowanie uwagi na problem” (s. 153). Trudno uwierzyć, by Szymutko swoją wiedzę na ten temat czerpał jedynie z prywatnej rozmowy, ale z drugiej strony – czy posługiwałby się aż taką ironią? W innym miejscu autor wyjaśnia, czym jest manicheizm



(„prosty, dualistyczny system mitologiczny”, s. 122), jakby zakładając, że jego pracę czytać będą raczej studenci niż koledzy po fachu, od których oczekiwać mógłby, iż mieli okazję spotkać się z pojęciem manicheizmu. Najbardziej uroczego przykładu dezynwoltury emanującej z tej książki dostarcza przypis w rozdziale o Joysie: „Wybaczenie brak lokalizacji! – gdzie zapodziała mi się fiszka z bibliograficznym adresem” (s. 150). Szymutko konsekwentnie przekracza literaturoznawczy idiolekt. Staje się niejako „mocnym autorem” (w rozumieniu Harolda Blooma), który swoją moc czerpie z zaprzeczenia słowom poprzedników. Zastanawiający ton jego wypowiedzi zmusza czytelnika do zaangażowania się w czytane teksty, a przedstawiane w nich interpretacje, nawet jeśli są nie do przyjęcia, zapadają w pamięć i dręczą myśl.

Andrzej Juszczyk

Eve Kosofsky Sedgwick, *EPISTEMOLOGY OF THE CLOSET*. Second Edition. London 1994. „Penguin Books”, ss. 262.

Eve Kosofsky Sedgwick jest profesorem i wykładowcą literatury angielskiej na prestiżowym uniwersytecie Duke. Jest też poetką i krytykiem literackim, szeroko zainteresowanym problematyką płci, tożsamości oraz homo- i heteroerotyzmu, a także wpływem, jaki dwubiegunowy charakter seksualności człowieka wywiera na każdą niemal dziedzinę życia i sztukę. Do niedawna Kosofsky Sedgwick uważana była za feministkę, ona sama jednak sprzeciwia się takiemu przyporządkowaniu stwierdzając, że niektóre jej zainteresowania wykraczają poza spektrum krytyki feministycznej. Najśłynniejsza książka tej autorki, zatytułowana *Between Men: English Literature and Male Homosocial Desire* (1985), związana z nurtem „gender studies” i „gay studies”, podejmuje próbę analizy opisanych przez literaturę angielską związków zachodzących między mężczyznami. Książka ta należy już dziś do kanonu literatury krytycznej w tym zakresie i wielu badaczy od niej właśnie rozpoczyna swoje prace.

Książka *Epistemology of the Closet*, opublikowana w r. 1990, wznowiona w 1994, może wydać się znajoma czytelnikom zajmującym się poruszonymi przez autorkę problemami. Dzieje się tak dlatego, iż poszczególne części tej książki, a dokładniej: wersje rozdziałów 1, 4, 5, były już wcześniej drukowane na łamach czasopisma „Raritan” (1988 i 1989), a także w książce Ruth Bernard Yeazell *Sex, Politics, and Science in the Nineteenth Century Novel* (1986). Jednak sama autorka bardzo sceptycznie odnosi się do swoich wcześniejszych publikacji, również do będących pierwotnymi wersjami rozdziałów zawartych później w książce. Twierdzi bowiem, że początkowo starała się jedynie wykazać istnienie i immanencję więzów między mężczyznami, nie analizując dogłębniej ani związków kobiecych, ani całego systemu kulturowego, w którym poruszali się zarówno interesujący ją pisarze, jak i bohaterowie omawianych utworów. *Epistemology of the Closet* jest więc logiczną kontynuacją pierwszej książki Kosofsky Sedgwick nie tylko dlatego, że autorka zajmuje się w niej powieściami chronologicznie późniejszymi, ale też dlatego, że porusza i rozwija problemy, których istnienie zostało ledwie zasygnalizowane w tamtej książce.

*Epistemology of the Closet* jest więc – wedle zapowiedzi wstępu – w dużej mierze poświęcona problemom homoseksualizmu, niechęci, z jaką społeczeństwo reaguje na to zjawisko, a także problemom seksualności pojmowanej szerzej niż konkretna płeć, „gender” człowieka. Pod wieloma względami książkę tę, mimo wspomnianych wcześniej zastrzeżeń, można włączyć do nurtu krytyki feministycznej. Kosofsky Sedgwick zastrzega jednak, iż dzieje się tak nie dlatego, że przez dłuższy czas uprawiała taką właśnie krytykę, ale dlatego że warsztat feministyczny uważa za lepiej rozwinięty, a więc lepiej przygotowany do podjęcia zamierzonej analizy. Autorka twierdzi też, że osoby badające problem homoseksualizmu, którego status nie jest jeszcze w pełni określony i oscyluje gdzieś